

TYGODNIK JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

ADW

NR 8 (143) ROK IV

CENA 20 MILS

M.P. 3 MAJA 1947 R.



Trzeci Maj

...Zguba narodu, dopełniona w tym momencie, kiedy on nabywał prawa do najlepszych nadziei i kiedy rozsądniejsze przedsięwzięcia kroki do zbliżenia szczęścia powszechnego — zwracać na siebie będzie zapewne przyszłych wieków uwagę. Potępiona dotąd niesłusznie Polska, jako siedlisko barbarzyństwa i depczącej prawa ludzkości feudalności, pokazała w ustawach sejmiku konstytucyjnego, iż w prawdziwym oświeceniu, rozsądnym prawodawstwie, uczuciu i szanowaniu praw ludzkich najświetlejszym w Europie narodom wyrównywa... Musiałeś upaść nieszczęśliwy narodzić!... Zachowuj wdzięcznie pamięć czynów sejmiku konstytucyjnego, który zgon twój przez szlachetne usiłowania rozumu, cnoty i prawdziwej miłości ojczyzny uczynił... Ale nie rozpaczaj jeszcze zupełnie o losie Twoim!... Uważaj Konstytucję 3 Maja, jak ostatnią wolę konającej ojczyzny, zachowaj uczucia braterstwa względem ludu miejskiego, sprawiedliwość najściślejszą względem ludu wiejskiego! Tym sposobem najgodniej się zemścisz, przygotujesz zmianę losu przyszłych pokoleń i skuteczniejszą głęboką przestrożę filozofa genewskiego (Rousseau), tak upominającego naród Polski: „Polacy! Jeżeli przeszkodzić nie zdołacie, aby was nie pożarli sąsiedzi, starajcie się, aby was strawić nie mogli!”

Wyjątek z dzieła: „O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 Maja“ napisanego (1793 r.) przez H. Kollataja, Ignacego Potockiego i Franciszka Dmochowskiego.

KONFERENCJA MOSKIEWSKA

Rozmowy ministrów spraw zagranicznych, wielkiej czwórki nie dały pozytywnych wyników. Uwydatniły one jedynie sprzeczność celów i interesów mocarstw w odniesieniu do przyszłości Niemiec i Austrii. Rozbieżności występują na każdym polu, czy mówi się o przyszłym ustroju politycznym państw niemieckich, czy o ich granicach, czy też o odszkodowaniach wojenych.

Ogólnie uważa się, że główną przyczyną bankructwa konferencji moskiewskiej jest problem odszkodowań niemieckich. Teza sowiecka z jednej strony i anglosaska z drugiej — wzajemnie się wykluczają. Ponadto Francja zajmuje trzeci stanowisko jaskrawo różniące się od dwóch poprzednio wymienionych.

Jak we wszystkich innych kwestiach, tak i w sprawie reparacji ministrowie spraw zagranicznych nie znaleźli się w Moskwie wobec jakiegś „tabula rasa“, ale mieli już za sobą szereg porozumień wstępnych w różnych terminach, do których doszła następnie bogata praktyka nieporozumień w czasie wspólnego rządzenia okupowanymi Niemcami.

Na konferencji krymskiej Roosevelt i Churchill podpisali podsunęty im przez Stalina dokument, mocą którego Sowiety miały otrzymać od Niemiec odszkodowania w wysokości 10 miliardów dolarów, płatne towarami z bieżącej produkcji niemieckiej. Ale w Poczdamie „wielka trójka“ zawarła nowe porozumienie: Sowiety miały otrzymać wszystkie odszkodowania jakie wydobędą ze swojej strefy okupacyjnej, a prócz tego 25% niemieckich urządzeń przemysłowych, które zostaną zdemontowane w strefach okupacyjnych mocarstw zachodnich. W zamian za to Stalin zgodził się, aby Niemcy traktowane były jako całość gospodarcza, co w praktyce oznacza, że żywność produkowana w rolniczych okręgach strefy sowieckiej miała być dostarczana dla ludności wielkich skupisk miejskich w strefach zachodnich. Ale Sowiety nie dotrzymały tej umowy. Sowiety zastosowały w swojej strefie politykę bezwzględnej mobilizacji wszystkich zasobów dla zasilenia zniszczonej gospodarki swego własnego kraju. Zahamowały cał-

kowicie wszelki eksport do stref zachodnich. Wyniki tej polityki były dla mocarstw anglosaskich wybitnie nieprzyjemne: musiały one przywozić do Niemiec żywność. Zamiast więc pobierać od Niemców odszkodowania wojenne muszą wydawać wielkie sumy, aby ich żywić.

Ta paradoksalna sytuacja nie może, oczywiście, trwać nieskończenie, tym bardziej, że jeżeli chodzi o Anglię — to sama ona znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji i nie jest w stanie wydawać swych szybko topniejących zapasów dolarów na zakup w Ameryce żywności dla Niemców. Mocarstwa anglosaskie powzięły ostatecznie już pewne środki zaradcze, mające na celu złagodzenie konsekwencji, wynikających z sowieckiej polityki gospodarczej w Niemczech. Było nim przede wszystkim złączenie stref amerykańskiej i brytyjskiej pod względem gospodarczym, dzięki czemu wydatki każdego z mocarstw na pomoc dla ludności niemieckiej miały się zmniejszyć. Prócz tego zaprzestano wysyłania do Sowieców maszyn i urządzeń fabrycznych. To z kolei spowodowało ostrą reakcję w Moskwie, która od dawna upatrywała sobie różne wielkie niemieckie kompleksy przemysłowe, chcąc przenieść je na teren Związku Sowieckiego, co dopomóc miało w realizowaniu nowej piatiletki.

Marshall i Bevin podtrzymywali w Moskwie tezę, że Niemcy dopóki nie będą w stanie płacić za dostarczane im surowce i żywność. Gdyby bowiem trwał nadal stan obecny, kiedy to Sowiety ciągną z Niemiec korzyści, a Anglia i Ameryka tylko do okupacji dokładają — w praktyce oznaczałoby to, że odszkodowania Sowiecom płać nie Niemcy, ale anglosasi. Sowiety kategorycznie odrzucają pogląd anglosaski na tę sprawę, rozumiejąc, że przyjęcie go stanowiłoby zredukowanie do minimum ich możliwości odszkodowań. Sowiety, przeciwstawiając się projektowi anglo-amerykańskiemu, żądają, aby otrzymywały z Niemiec przez 20 lat po 500 milionów dolarów w towarach, co w sumie stanowi owe jałtańskie 10 miliardów.

Mołotow przy tym wzbraniał się

udzielić jakichkolwiek informacji na temat odszkodowań, jakie już dotychczas Sowiety ze swej strefy niemieckiej ściągnęły, a które — według twierdzeń rzeczoznawców niesowieckich — są nie o wiele niższe od 10 miliardów dolarów.

Francja zajmuje stanowisko oddzielne. Dla niej kwestia odszkodowań niemieckich — to przede wszystkim węgiel niemiecki. Francja żąda, aby bez względu na to, jaki będzie przyszły ustrój gospodarczy Niemiec, zagwarantowano jej pokaźną kwotę rocznych dostaw tego podstawowego surowca, bez którego odbudowa gospodarki francuskiej jest niemożliwa. Prócz tego Francja niechętnym okiem patrzy na projekty zbyt daleko idącej odbudowy przemysłu niemieckiego, w szczególności przemysłu ciężkiego — ze zrozumiałych względów na swe bezpieczeństwo. Dla rozwiązania problemu egzystencji milionów Niemców Francja wysuwa projekt zorganizowania ich emigracji. Chodzi o zmniejszenie zaludnienia Niemiec.

Zatrzymaliśmy się dłużej na scharakteryzowaniu rozbieżności gospodarczych, aby zobrazować fakt, że w stosunku do Niemiec wielkie mocarstwa kierują się przede wszystkim bardzo realistycznymi i doraźnymi interesami, a nie jakimśiś względami ideologicznymi. Fakt ten zwiększa może jeszcze rozbieżności i utrudnia kompromis.

Przewagę elementów praktycznych i interesów doraźnych nad elementami ideologicznymi i postulatami dalekowzrocznej polityki widzimy we wszystkich innych dziedzinach.

Kwestia czy Niemcy mają być państwem ściśle scentralizowanym, jak tego chcą Sowiety, czy zdecentralizowanym, jak to projektują Anglicy i Amerykanie, czy bardzo luźnym zlepkiem państw — jakby tego chciała Francja — nie powstała na płaszczyźnie takich czy innych zasadniczych przekonań co do podstawowej przebudowy struktury politycznej Niemiec, ale wiąże się ona ściśle z doraźnymi interesami mocarstw i ich przewidywaniami na najbliższą przyszłość. Sowiety chcą Niemiec zjednoczonych, bo sądzą, że takie Niemcy zdolają sobie łatwiej

podporządkować i użyć w rozgrywce z zachodnim światem kapitalistycznym. Anglia i Ameryka sprzeciwiając się temu; pragną narzucić Niemcom taką formę organizacji politycznej, która umożliwi szybkie związanie Niemiec z światem zachodnim. Jedynie Francja chce rozdrobnić Niemcy, bo zawsze uważała zjednoczoną Rzeszę za największe dla siebie niebezpieczeństwo.

Sowiety chcą Austrię zmniejszyć gospodarczo i okroić terytorialnie, dlatego, że wiedzą, iż nie uda się im włączyć jej do swej bezpośredniej strefy wpływów. Z tego właśnie powodu mocarstwa zachodnie chcą Austrię potraktować jak najlagodniej, zachowując jej integralność terytorialną wbrew roszczeniom Jugosławii i zabezpieczając jej jakąś taką egzystencję materialną. Okoliczność, że w sprawie Austrii doszło w Moskwie w niektórych punktach do kompromisu i być może, za kilka miesięcy dojdzie do ustalenia wszystkich szczegółów traktatu, wytłumaczyć można jedynie tym, że problem austriacki jest w istocie drugorzędny w porównaniu z problemem Niemiec.

Tej samej natury jak targi o Austrię są kontrowersje co do zachodnich granic Polski. Anglia i Ameryka dążą do ich zrewidowania z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że chcą zwiększyć niemiecki „Lebensraum“ a po drugie, że chcą osłabić Polskę, którą uważają za satelitę Moskwy. Jakie mogą być konsekwencje tej polityki? Siłą rzeczy — mimowoli umacnia ona obecnie rządzący Polską reżim, a więc wzmacnia wpływ sowiecki w Polsce. Mylą się bowiem ci Anglicy i Amerykanie, którzy sądzą, że nienaruszalność obecnych granic Polski na zachodzie jest hasłem tylko reżimu warszawskiego. Prawdą jest, że reżim ten realizuje w Polsce postulaty polityki Rosji sowieckiej. Ale niezależnie od tego faktu cały naród polski po tej wojnie rozumie konieczność bezpiecznej granicy na zachodzie. Kwestia granicy zachodniej w odczuciu całego narodu istnieje niezależnie od sowieckiego reżimu Bieruta. Swą koncepcją odbudowy Niemiec kosztem Polski anglosasi mogą osiągnąć tylko to, że osłabiają dziś w Polsce orientację zachodnią.

Jeżeli zestawimy to stanowisko Anglii i Ameryki wobec Polski z obecną polityką amerykańską, zmierzającą do zahamowania postępów sowieckich w różnych częściach świata — to paradoks bije w oczy. Ameryka decyduje się pompować setki milionów dolarów w trawioną wojną domową Grecję a podcina podstawę swoich wpływów w Polsce. A przecież Polska jest jednym z największych i najbardziej odpornych elementów antysowieckich na kontynencie europejskim.

Wytłumaczenia tej sprzeczności a ponadto wszystkiego, co się przez siedem tygodni działo w Moskwie i tego, co się od zakończenia wojny dzieje na całym świecie — szukać należy w fakcie, że

Anglosasi są wierni koncepcjom Teheranu, Jalty i Poczdamu, tj. podziału świata na strefy wpływów wielkich mocarstw tak, aby wpływy te ze sobą nie kolidowały. Sowiety natomiast chcą rozszerzyć swe wpływy polityczne, militarne, gospodarcze i ideologiczne daleko poza te nakreślone ramy. To też wbrew pozorom świat sowiecki nadal prowadzi ofensywę, a świat demokratyczny nadal zajmuje pozycję obronną.

Rozbicie się konferencji moskiewskiej uwidoczni tę prawdę na obszarze Niemiec. Sowiety nadal

ciągnąć będą korzyści ze swej strefy okupacyjnej — jednocześnie zaś znanymi metodami utrzymują w niej bezwzględny porządek i posłuch. Anglicy i Amerykanie nadal dokładać będą miliony dolarów do swoich stref, a prócz tego coraz większe będą mieli trudności w utrzymaniu w karbach Niemców, podburzanych przez agitację, płynącą ze strefy wschodniej. Ponadto, przez nieuwzględnienie żądań Francji i innych państw europejskich, anglosasi nadal utrzymać będą te kraje w ich polityce lawirowania między dwoma

blokami, co może prawie uniemożliwić konsolidację Europy zachodniej.

Na dalszą metę konsekwencje takiej polityki mogą zniechęcić Anglików i Amerykanów do zajmowania się sprawami Niemiec i wzmocnić ich tendencje izolacjonistyczne. Tego tylko chcą Sowiety.

Chcąc ująć konkluzję moskiewskich obrad można twierdzić, że jak w wielu innych problemach światowych, tak i w sprawie Niemiec polityka sowiecka jest jasna, konsekwentna i świadoma celu. Mocarstwa anglosaskie zaś stąpają po omacku, to postępując naprzód, to niespodziewanie się cofając. Póki stanowczo nie zdecydują się jakiej wizji przyszłego świata zamierzają służyć — dopóty mało jest nadziei na połączenie kresu panującemu obecnie chaosowi politycznemu, upadkowi moralnemu i nędzy materialnej w Niemczech, w Europie i w całym świecie.

Dzień 3 maja jest rocznicą powstania śląskiego 1921 r. Powstanie to stanowi symbol nieugiętej woli odzyskania dla Polski Ziemi Zachodnich. Wspominając ten etap bohaterskiej walki o polski Śląsk i polską Odrę, pragniemy z naciskiem podkreślić łączność naszą z walką, jaką dziś o te same cele prowadzi naród polski. W rocznicę powstania śląskiego stwierdzamy: Odra granicą Polski — to wspólne hasło wszystkich Polaków, walczących o wolność.

KRYZYS LIGI ARABSKIEJ

Liga Arabska, powołana do życia dwa lata temu, przeżywa obecnie poważny kryzys, w związku z którym powstaje pytanie, czy kierownikom jej uda się zapobiec rozpadnięciu się Ligi, mającej symbolizować jedność państw arabskich.

Trudności Ligi spowodowane są czynnikami zarówno wewnętrznymi jak i zewnętrznymi. Od pierwszej chwili jej istnienia W. Brytania była główną podporą Ligi Arabskiej. Jak długo więc Liga była w zgodzie z polityką brytyjską, tak długo mogła okazywać na zewnątrz spójność i wysuwać nawet postulaty. Natychmiast po ukonstytuowaniu się Organizacji Zjednoczonych Narodów, Liga Arabska zwróciła się do sekretariatu OZN z żądaniem uznania jej za oficjalną reprezentantką Środkowego Wschodu, jednego z najważniejszych rejonów zarówno pod względem gospodarczym jak i strategicznym. Równocześnie wysunęła dalsze jeszcze żądania, jak np. oddania jej w zarząd powierniczy Libii, uznanie przynależności kolonii w północnej Afryce do świata arabskiego itd.

Obecnie, najsilniejszy kraj arabski, który kieruje faktycznie polityką Ligi Arabskiej, tj. Egipt, popadł w konflikt z W. Brytanią w związku z żądaniem całkowitego wycofania wojsk brytyjskich z terenu Egiptu oraz unifikacji doliny Nilu — Egiptu z Sudanem. Na tle tego zatrgu ujawniła się w pełni doskonale maskowana dotychczas słabość Ligi Arabskiej.

Ileż to trudu i energii poświęcili swego czasu kierownicy „Wafdu“ egipskiego z Nahas Pashą na czele, by wreszcie doprowadzić do zebrań przy jednym stole przedstawicieli Iraku i Transjordanii z przedstawicielami Arabii Saudyjskiej. Liczne trudności trzeba było również pokonać, aby pozyskać chrześcijański Liban, usunąć jego obawy i nakłonić rząd libański, by przyłączył się do frontu ogólno-arabskiego. Wprawdzie

wspólne posiedzenia przy jednym stole nie usunęły wcale tradycyjnej nienawiści między dynastią Haszymitów a rodem saudyjskim, a Liban nie pozbył się swej stałej obawy, że utworzenie silnego frontu muzułmańsko-arabskiego zagraża poważnie jego niepodległości — dopóki jednak kierownicy Ligi byli zgodni z doradcami brytyjskimi i nie występowali przeciw interesom brytyjskim na Środkowym Wschodzie, tak długo można było ukrywać istniejące sprzeczności i występować na zewnątrz we formie jednolitego frontu.

Władca Transjordanii mówił przyciszonym tonem i między wierszami o realizowaniu planu „Wielkiej Syrii“, a niepodległość Lipanu podkreślana była przy każdej sposobności. Egipt zaś neutralizował stale rywalizując między sobą bloki, które w gruncie rzeczy czekały jedynie na odpowiednią chwilę, by móc wystąpić jawnie przeciwko sobie. A chwila taka właśnie nadeszła. Gdy tylko Anglia przestała podierać Ligę, jakby na dany znak rozpoczęły się poważne tarcia wewnętrzne. Pierwszy przystąpił do ofensywy Abdullah, król Transjordanii ze swoim nieodłącznym planem „Wielkiej Syrii“, a wkrótce po tym przyłączył się do niego iracki mąż stanu Nuri Said, który wcale nie wahał się zagrozić, że Irak wystąpi z Ligą, gdyż przestała ona spełniać rolę i zadania, jakie jej twórcy zakreślili. I jakby dla zadokumentowania swego negatywnego ustosunkowania się do Ligi Arabskiej wyjechał do Turcji, gdzie prowadził pertraktacje w sprawie utworzenia nowego silnego bloku politycznego pod nazwą „bloku wschodniego“, mającego konkurować z istniejącą Ligą Arabską. Wszelkie wysiłki generalnego sekretarza Ligi w kierunku usunięcia tej poważnej rysy w gmachu były bezowocne. Rozłam spowodowany przez blok Haszymitów stale wzrasta i nikłe są nadzieje na dalsze utrzymanie arabskiej „jedności“.

Odsunięcie się W. Brytanii od dalszego udzielania poparcia Lidze i grożąca fronda ze strony bloku Haszymitów skłoniły kierowników Ligi do szukania nowych sprzymierzeńców, celem osłabienia działalności czynników podważających jej podstawy. Tak więc ostry ton przeciw Francji, stosowany od czasu kryzysu lewantyńskiego, stępiel wydatnie. Generalny sekretarz Ligi Azzam Pasha odwiedził niedawno Paryż, gdzie złożył uroczyste zapewnienie, że Liga Arabska nie jest wykładnikiem polityki brytyjskiej, lecz stanowi niezależne ciało polityczne, pragnące nawiązać stosunki ze wszystkimi mocarstwami. Równocześnie z tym wystąpieniem ustala akcja przeciw Francji, prowadzona w jej posiadłościach kolonialnych w Afryce północnej. Również wszelkie próby brytyjskie powiązania sprawy Libii z zagadnieniem francuskich posiadłości w Afryce zostały odrzucone stanowczo przez Azzam Paszę. Francja nie żywi wprawdzie wielkiego zaufania do Ligi, będącej tworem brytyjskim, niemniej jednak nie zamierza wcale rezygnować z okazji do „flirtu“, dzięki któremu może zyskać na czasie i usunąć możliwość jaknajdalej, do czasu całkowitego otrząśnięcia się z ciosów otrzymanych w ostatniej wojnie, omawianie sprawy jej posiadłości afrykańskich. Francja spodziewa się również, że uda jej się przy pomocy Ligi nie dopuścić do tego, by W. Brytania zajęła całkowicie jej poprzednie miejsce na Lewancie.

Ekspansja Stanów Zjednoczonych w kierunku Środkowego Wschodu nie wywoła żadnego sprzeciwu ze strony Ligi Arabskiej. Przeciwnie, nadzieje jej kierowników wiążą się obecnie z możliwościami wbicia klina między Amerykę a W. Brytanię w rejonie Środkowego Wschodu. Państwa arabskie uważają W. Brytanię za mocarstwo osłabione, nie mogące

(Dokończenie na str. 7)

Znana książka „Report on the Russians“ W.L. White'a, wydana w 1945 r., była wynikiem jego podróży do Moskwy z misją Johnstona, prezesa Izby Handlowej St. Zjedn. w lecie 1944 roku. Książka ta, wnikliwie malując rzeczywistość sowiecką, wywołała falę protestów ze strony czynników sowieckich, z drugiej zaś strony była pierwszym kubłem zimnej wody na rozentuzjarmowane „wspaniałym sojusznikiem rosyjskim“ umysł amerykański. W jesieni 1946 r. W.L. White odbył podróż po Niemczech i Polsce. „Reader's Digest“ ze stycznia 1947 r. publikując „Report on the Poles“ zapowiada, że stanowi on wyciągi z książki, która niedługo ukaże się w druku. Oto streszczenia spostrzeżeń, poczynionych w Polsce przez tego wybitnego publicystę:

W.L. White przybywszy do Polski ulokował się w hotelu „Polonia“, skupiającym wszystkich cudzoziemców w Warszawie z wyjątkiem Rosjan, ci bowiem „zgodnie z sowieckim obyczajem mieszkali w innej części miasta“. W portierni hotelu stale dyżurowało „dwóch lub trzech ludzi z tajnej policji obserwując cudzoziemców i Polaków, którzy ich odwiedzali“. Autor stwierdza, że system szpiegowania, jakkolwiek silnie rozwijający się w Polsce, nie dorównuje jeszcze wzorowi moskiewskiemu.

Ulice Warszawy na pierwszy rzut oka nie dają pełnego obrazu zniszczenia miasta. Niemcy bowiem wysadzając domy dbali o zachowanie ścian frontowych w obawie przed zatarasowaniem ruchu. Zaledwie 12% budynków stolicy nadaje się do użytku, to znaczy, że posiada przynajmniej część dachu. Ulice roją się od przechodni, aczkolwiek jezdnie są dziwnie puste. „Niemcy bowiem zabrali wszystkie auta, jakie znaleźli; Rosjanie wywieźli resztę, a obecny rząd zabrania prywatnego posiadania jakichkolwiek pojazdów motorowych. Ludzie naogół są dobrze ubrani — naturalnie gorzej od Amerykanów, jednak o niebo lepiej niż obywatele Związku Sowieckiego. Polska w wojnie poniosła grubo większe straty aniżeli Sowjeti. Straty Rosji wynoszą 13 milionów ludzi czyli 7% ogółu ludności, Polska zaś straciła 6 milionów czyli 17%.

Klasa zamożna w Polsce znajduje się w stadium likwidacji. Przedstawiciele tej klasy na każdym rogu ulicy sprzedają po śmiesznie niskich cenach resztki rodzinnych sreber, obrączki ślubne i biżuterię. Walutą obiegową jest dolar; za banknot 100 dolarowy płaci się 140 dolarów w pojedynczych odcinkach. Poza tym kursują złote monety 20-dolarowe, które w Stanach dawno już wyszły z obiegu. Niektóre są oryginalne, reszta podrabiana — może nawet z lepszego złota ze stopionej biżuterii, która jest trudniejsza do zbycia w porównaniu z monetą poszukiwaną w całej Europie. Moneta taka ma wartość 100 dolarów w papierach.

* * *

Na przyjęciu u W. Grosza, kierownika wydziału prasowego MSZ, autor uzyskał zaproszenie na wycieczkę do Szczecina, organizowaną dla korpusu dyplomatycznego i dziennikarzy z okazji uroczystości związanych ze zdobyciem tego miasta przez czerwoną armię. Wśród dyplomatów główną osobą był Wiktor Lebediew, ambasador sowiecki. „W teorii jest on prostopadłym dyplomata w stopniu ambasadora. W rzeczywistości jego stanowisko w Polsce jest równorzędne z pozycją brytyjskiego wicekróla w Indiach“.

W czasie zwiedzania dziennikarze polscy zwrócili uwagę autora na sowieckie metody na terenach przyznanych Polsce. Otóż ziemia i budynki uznane były za część dawnej Słowiańszczyzny, natomiast wszystko to co stało luzem, co dało się odkręcić i odmontować — było pochodzenia teutońskiego, a więc zdobyczą wojenną, ładowaną skwapliwie na statki kierowane do Leningradu. Kosztowne urządzenia fabryczne, zbyt wielkie do załadowania w skrzyżnie — były barbarzyńsko rozbijane do pożąda-

„REPORT ON THE POLES“

nych wielkości. Ogromne ilości materiału technicznego, które Polacy mogliby wykorzystać, mają obecnie wartość łomu.

Większość Polaków zadowolona jest z uzyskania terenów na Zachodzie. Rząd warszawski napotyka jednak na trudności w skolonizowaniu tych terenów, gdyż osadnicy niechętnie przejmują w posiadanie gospodarstwa ponemieckie nie tylko dlatego, że Rosjanie ogolocili je kompletnie z inwentarza i narzędzi. Chłopi ci mówią: „Wczoraj gospodarstwo to było niemieckie, dzisiaj jest moje, czyje będzie jutro?“

Po uroczystościach autor spotkał grupę pracowników Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, oprowadzaną przez porucznika, który — jak świadczył mundur — niedawno wrócił z Anglii:

— Czy jest pan zadowolony z powrotu do Polski?“

— Odpowiedź byłaby negatywna, ale mam złość w Polsce. Rząd bada przekonania polityczne nas wszystkich, którzy wracamy z Londynu i droga jest zamknięta dla tych, którzy nie są komunistami. Proponowano mi, bym wstąpił do partii komunistycznej obiecując stopień majora, jednak odmówiłem. Dla tych, którzy są politycznie w porządku — droga jest otwarta, nawet ludzie o minimalnych zdolnościach otrzymują wielkie stanowiska. Po odmowie — nie dostałem pracy. Wreszcie znalazłem pracę tłumacza u Szwedów. Gdy oni wyjadą — nie wiem, co będę robił.

— Może warunki w Polsce ulegną poprawie?

— Może, jak dotychczas pogarszają się i nie widzą niczego w Polsce, co miałoby siłę przeciwstawić się sytuacji, ani żadnej siły z zewnątrz, która miałaby ochotę to zrobić.

* * *

Rząd sowiecki nigdy nie miał zamiaru wykonać postanowień jaltańskich w odniesieniu do Polski. Sposób traktowania narodu polskiego przez Sowjeti jest niesłychanie prymitywny. Wzmacnianie prawdziwą wolność pozwolono mu kulturować wszystkie zewnętrzne odrębności narodowe. A więc mówić i pisać po polsku, odprawiać swe ceremonie religijne, pozostawiono sztandar i mundury wojskowe, zezwolono nawet wysłać własnych ambasadorów za granicę, by językiem Kremla przemawiali w imieniu Polski. Tego rodzaju postępowanie „może wprowadzić w błąd politycznie niewyrobionych Uzbeków, Kazachów, amerykańskich podróżników, lub mieszkańców Zewnętrznej Mongolii; nigdy nie zmyli Polaków, którzy nigdy nie przyjmą sztandarów, defilad i fałszywych wyborów jako namiastkę prawdziwego towaru...“

* * *

Żydzi są jedynymi obywatelami, którym rząd z wielu powodów pozwala emigrować. Przede wszystkim przed 1939 rokiem byli oni w 90% nastawieni zdecydowanie antysowiecko. Wielu uważało bolszewików za wrogów religii, wielu było członkami antykomunistycznego Bundu. Poza tym większość tworzyła klasę kupców, rzemieślników itp., dla której nie ma miejsca w ustroju komunistycznym. Nie mniej jednak w Polskiej Partii Komunistycznej Żydzi stanowili około 70%. Na tle okrucieństw niemieckich stosunki polsko-żydowskie zacieśniły się. Gdyby Polska miała obecnie swobodę w wyborze własnego rządu, „powróciłby złoty wiek tolerancji“. Jednakże rząd sowiecki narzucając obecny rząd warszawski, sięgnął naturalnie do kadr polskiej partii komunistycznej, opanowanej przez Żydów. Tak więc duży procent Żydów wprowadzonych na wyższe stanowiska państwowe, przy ogólnej niechęci do rządu, wywołał silny odruch antysemityzmu,

wykorzystywany przez propagandę komunistyczną i rozgrywany politycznie przez czynniki sowieckie.

* * *

Węgiel jest najważniejszym surowcem eksportowym Polski i Europa potrzebuje go gwałtownie. Niemniej jednak Polska zobowiązała się na podstawie „traktatu handlowego“ dostarczać Rosji 33 tysięcy ton węgla dziennie przez okres 1 roku. Nie należy jednak Polaków obwiniać o to samobójcze posunięcie. Ludzie, którzy z ramienia Polski „zalatwili ten układ“, byli lojalnymi komunistami, wprowadzonymi na swe stanowiska przez Rosjan. Wzmacnianie za węgiel — Rosja „dała“ Polsce imponującą ilość ton zboża, na które przeważnie złożyło się... zboże polskie, przeznaczone dla wyżywienia armii sowieckiej w Polsce.

* * *

Reforma rolna, zwolna przeprowadzona w okresie niepodległości, zawsze była zasadniczym zagadnieniem w Polsce. W 1939 r. — 81,5% ziemi uprawnej należało do gospodarstw poniżej 125 akrów (50 ha), 15% miała wielka własność, a 3,5% — własność publiczną. W 1945 r. sprawa reformy rolnej wzięli w swe ręce komuniści i — łagodnie mówiąc — przyspieszyli proces. Stwierdzili, że każdy gospodarz mający ponad 125 akrów ziemi jest wrogiem społecznym a ziemia jego musi ulec konfiskacie. Ziemię skonfiskowaną podzielono albo na 125-akrowe gospodarstwa, albo na 12-akrowe (około 5 ha) — dla bezrolnych, wreszcie duże majątki przeszły na własność państwa i prowadzone są jako stacje doświadczalne. Chłop nie nie płaci dawnemu właścicielowi za uzyskaną ziemię, państwo zaś musi uiścić równowartość jednorocznych zbiorów. Naogół reforma rolna w ręku komunistów stała się środkiem represji w stosunku do ich przeciwników politycznych i w obecnym stadium jest pierwszym krokiem do sowieckiego systemu gospodarki rolnej — kolektywizacji. „I czy ta sama sytuacja gospodarcza, która zmusiła Stalina do kolektywizacji rosyjskiego chłopca, nie zmusi w ciągu najbliższych lat polskich komunistów do likwidacji ich własnych kulaków?“ — zapytuje autor.

* * *

Nacjonalizacja przemysłu nie zlikwidowała formalnie inicjatywy prywatnej. Istnieje wprawdzie prawo, mocą którego każde przedsiębiorstwo, zatrudniające ponad 50 osób, automatycznie ulega nacjonalizacji, odnosi się to jednak do zakładów produkujących, a nie rozdzielających produkty. I dlatego dom towarowy „Bracia Jabłkowski“ nadal jest w posiadaniu i administracji tej firmy, mimo że zatrudnia grubo więcej nad 50 ludzi. Istnieje jednak klauzula w powyższym rozporządzeniu, pozwalająca rządowi znacjonalizować każde przedsiębiorstwo bez względu na wielkość, o ile to „będzie konieczne dla życia gospodarczego kraju“. Wprowadzony został system podwójnych cen. Przedsiębiorstwa spółdzielcze, kontrolowane przez rząd, otrzymują od rządu materiały po specjalnych niskich cenach, przedsiębiorcy prywatni muszą za ten sam towar płacić wygórowane ceny na czarnym rynku. W tych warunkach prywatna inicjatywa długo nie może się utrzymać. W skonfiskowanych zakładach fabrycznych pracują dawni technicy i majstrowie. Głównym kierownikiem jest z reguły komuniści, przydzielony przez rząd. Tak samo było w Rosji krótko po rewolucji.

* * *

Najbardziej zabawnym szwindlem moskiewskim w odniesieniu do anglo-amerykańskich dyplomatów — była sprawa tajnej policji w Polsce. W czasie ustalania składu obecnego rządu domagali się oni, by Min. Spraw Wewn., któremu podlega tajna policja, oddano człowiekowi orientacji Londynu. Przeworsowawszy ten punkt dyplomaci zachodni wierzyli, że odwrócili niebezpieczeństwo terroru i zabezpieczyli wolne wybory. Komuniści zdecydowali

(Dokończenie na str. 6)

wówczas, że człowieka takiego nie można obciążać żmudnym zajęciem zawiadywania policją, wydzielili ten wydział z jego departamentu i oddali komuniście, który przy pomocy 12 enkawudystów z Moskwy odpowiednio go zreorganizował.

Pewnego dnia wśród kolonii anglo-ameykańskiej zawrzało, gdy urzędniczka ambasady — Polka zwierzyła się, że w nocy została wezwana do „bezpieki“, gdzie kazano jej złożyć pisemne oświadczenie, że będzie donosiła o wszystkim,

„REPORT ON THE POLES”

(Dokończenie ze str. 3)

co się dzieje w ambasadzie. Nie był to wypadek odosobniony.

* * *

Upodobnienie Polski do jej wschodniego pierwowzoru nie zabierze wiele czasu. Może proces jest już dalej posunięty, aniżeli wielu Polaków przypuszcza. Istnieją jeszcze w Polsce przebliski wolności, podobnie jak w latach

1920 i 1921 w Rosji, gdy partia komunistyczna mając pełną władzę — pozwalała egzystować innym i wypowiadać swe poglądy. GPU było wtedy w stadium organizacji. W odniesieniu do Polski istnieje jednak różnica. Obecny totalizm wprowadzany jest do Polski z zewnątrz i podtrzymywany przez obcą armię. Negatywna i zjednoczona postawa Polaków niewiele jednak może zaważyć na ich przyszłości, „gdyż Kreml doprowadził do perfekcji technikę zwodniczej propagandy i terroru tajnej policji”.

Gen. Anders o naszej sytuacji

Gen. Anders, wchodzący w skład Komitetu Koordynacyjnego Opieki nad Żołnierzami Polskimi wespół z gen. Pagetem i Nezbitem, objeżdżał obozy w W. Brytanii. W grupie dyplomatycznej z Korpusu gen. Anders wygłosił dłuższe przemówienie, stanowiące jakby odpowiedź na pytania i wątpliwości, z jakimi zwracają się do niego żołnierze. Podajemy poniżej wyjątki z tego przemówienia:

Byliśmy nie tylko wojskiem — ale również społecznością polską na obczyźnie.

Mało się dziś mówi o tem, gdyż wroga nam propaganda stara się umniejszyć naszą walkę o Wolną i Niepodległą Polskę, umniejszyć cały wogóle nasz dorobek w tej walce na każdym polu i w każdej dziedzinie.

Co słabsi duchem słuchają tego nie tak jak słuchać winni, z pełną świadomością, że to jest celowa robota. Co słabsi duchem słuchają tego i wątpliwości budzić się w ich zaczynają.

Dlatego też dzisiaj chcę Wam szczerze, po przyjacielsku odpowiedzieć na główne pytania kierowane do mnie.

POLSKA BRONI SIĘ PRZED SOWIETYZACJĄ

Rozumiecie dobrze, że nie mogę Wam odpowiedzieć na wiele pytań treści politycznej. Mogę jednak ustalić, że nic się nie zmieniło w naszym dążeniu do Polski takiej o jaką Naród Polski i my z nim walczyliśmy przez siedem lat. Musimy ustalić sobie, że Polska nie jest wolną, że jest pod okupacją obcą, że Naród Polski żyje w niezmiernie ciężkich warunkach, że broni się przed sowietyzacją tak samo jak bronił się przez wiele lat pod okupacją niemiecką.

Tego nam nie wolno tracić z oczu i pamięci, nawet w chwilach największego natłoku kłopotów osobistych, materialnych i niematerialnych. Zostaliśmy nie po to, aby się urządzić jaknajlepiej materialnie, ale dlatego by zostać wolnymi ludźmi i tę wolność dla Polski wykorzystać.

Nie ma chyba dziś na świecie uczciwego człowieka, który nie widzi, że nawet takie traktaty jak Jalta i Poczdam nie zostały dotrzymane. Zostało stwierdzone publicznie przez Stany Zjednoczone, Ameryki Północnej i W. Brytanie, że wybory w Polsce były przeprowadzone pod terrorem i całkowicie sfalszowane. Dlatego też jasnym jest, że tak zw. Rząd wyłoniony z tych wyborów nie może być w żadnym wypadku uznany za reprezentację Narodu Polskiego.

P.K.P.R.

Musicie zrozumieć, że P.K.P.R. jest rozwiązaniem brytyjskim a nie polskim. Wszystkie nasze władze naczelne przyjęły jednak to rozwiązanie nie jako najlepsze, ale jako jedynie możliwe w obecnych warunkach. PKPR daje nam możliwość przetrwania w jakich takich warunkach, znalezienia pracy i ew. przygotowania do zawodu cywilnego.

Wielu z Was jest bardzo niecierpliwych. Trzeba jednak pamiętać, że W. Brytania jest tym krajem, który wyciągnął do nas rękę i dał i daje możliwość opieki nad setkami tysięcy ludzi. Rozumiecie chyba dobrze trudności, jakie obecnie przeżywa Imperium Brytyjskie. Nie wchodząc w źródła tych trudności twierdzić musimy, że opory tych, którzy są niezyczliwi nam i znajdują się pod oddziaływaniem wrogiej nam propagandy, maleją i jestem głęboko przekonany, że już za parę miesięcy problem ulokowania wielkich mas w pracy cywilnej będzie zrealizowany.

Musimy przetrwać. Napewno każdy z nas chce wrócić do Polski, ucałować polską ziemię, ale ziemię wolną, która by nie była deptana butem obcego żołnierza i gdzie ludzie, każdy mężczyzna, kobieta czy dziecko, mogliby żyć bez strachu. A ponieważ dziś jeszcze tego uczynić nie możemy — powinniśmy się wziąć do pracy.

Napewno każdy z Was zapytuje siebie i innych, czy ta praca do której teraz wchodzimy może być i jest pożyteczna dla Polski, czy nie zamarnują się w rozproszaniu siły polskiej na obczyźnie ze stratą dla Polski. Mogę Was zapewnić, że nie, jeśli tylko nie damy się rozproszkować duchowo i organizacyjnie, jeśli każdą pracę wykonywać będziemy uczciwie i jeśli nigdy z oczu nie stracimy naszego zasadniczego celu dla którego zostaliśmy na obczyźnie. A to wszystko od nas samych tylko zależy.

Traktujemy PKPR jako instytucję przejściową. Im prędzej każdy z obozu przejdzie do pracy cywilnej — tym lepiej, Ci, którzy to zrobią wcześniej będą mieli większe szanse życiowe niż ci, którzy będą bezwładnie tkwić w obozach. Nie wierzcie tym, którzy twierdzą, że Dowódcy Wasi chcą Was zatrzymać w obozach, aby mieć kim „dowodzić“. Nawet na moim szczeblu robię wszystko co możliwe abyście jaknajszybciej otrzymali pracę. Do tego czasu będziemy dążyć do przyspieszenia waszego przejścia do życia cywil-

nego. Jedna uwaga: aczkolwiek rozumiem, że to trudno, to jednak musicie położyć cały swój wysiłek aby nauczyć się języka angielskiego. Nieznajomość jego utrudnia i utrudniać będzie otrzymanie należytej pracy.

Pamiętajcie, że mamy tutaj bardzo wielu gorących przyjaciół, ale jednocześnie jest tu wielu ludzi, którzy nas dopiero teraz poznają. Od waszego zachowania się, uczciwości i rzetelności zależeć będzie lepsza wasza przyszłość, a jednocześnie w ten sposób gruntować będziecie dobre imię Polski. Pamiętajcie, że opinia szarego człowieka w W. Brytanii robotnika, rolnika czy kupca, którą właśnie Wy będziecie urabiać może się kiedyś okazać siłą niesłychanie ważną.

POWRACAJĄCY

I „NIEZADECYDOWANI”

Wielu z Was zgłosiło się na powrót do Polski. Wielu pyta mnie o radę i zdanie. Wypowiadałem się na ten temat niejednokrotnie i nie ma chyba ani jednego z Was, któryby mnie osobiście na ten temat mówiącego nie słyszał. Ja stanowiska swego nie zmieniłem. Pamiętacie zapewne, jak jeszcze dawno w Italii powiedziałem Wam: niech ci co chcą odejść. Nie zatrzymywałem siłą i nie utrudniałem nikomu odejścia. A kiedy mnie się dzisiaj pytacie, odpowiadam mocno i szczerze: ja nie radzę. Rozumiem waszą tęsknotę do rodziny, rozumiem niezmiernie ciężką sytuację żon i dzieci, które tam zostały. Dlatego też nikogo, z tych właśnie przyczyn wracającego do Kraju, nie nazywam komunistą. Wiem, że przychodzi wielka ilość listów wzywających do powrotu, lecz również wiem, że równa ilość przychodzi odmawiających od przyjazdu. Powiedziałem Wam i dziś twierdząc: nie wiem jeszcze kiedy i jak, ale do Polski wrócę, lecz do takiej Polski, za którą zginęła tak olbrzymia ilość naszych kolegów.

Nie mogę jednak absolutnie zrozumieć tych naszych kolegów, którzy nie chcą wracać do Polski jednak wylamują z naszej gromady i odmawiają zapisu do PKPR. Przecież ten Korpus na to jest pomyślany, żeby Wam pomóc i dać wszelkie ułatwienia. Nikt nie będzie zatrzymywany w obozie, kto po zapisie otrzyma pracę lub wizę na wyjazd do obcego kraju. Mogę to zrozumieć wyłącznie jako wrogą propagandę, która szkaluje i rzuca oszczerstwa na cały nasz tak wspaniały i wszechstronny do-

robek przeszłości, a jeśli chodzi o przyszłość — to stara się nas rozproszkować i rozbić naszą gromadę. Dlatego też apeluję do tych wszystkich żołnierzy, wśród których jest wielu starych towarzyszy broni, aby nie dawali wiary prowokatorom i ich najróżniejszym oszczerstwom i zapisali się do PKPR.

Wiecie, że powstało Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. A jak ich tu w Anglii nazywają — weteranów. Jesteśmy wszyscy weteranami walki o Niepodległość Polski. I dlatego wszyscy musimy się znaleźć w ramach tego stowarzyszenia. Będzie ono na przyszłość wiązać nas razem, pomagać w złej i dobrej woli. A w obecnych warunkach będzie nas uczyć współżycia w ramach społecznej współpracy i wzajemnej pomocy.

EMIGRACJA I RODZINY

Tym, którzy mnie zapytują o warunki emigracji odpowiadam: zorganizowana emigracja poszła narazie tylko do Kanady (2900 ludzi). Przypuszczalnie jeszcze pewna ilość otrzyma na to zgodę. Z wielu listów, które stamtąd otrzymuję, widzę, że zarówno rząd kanadyjski, jak i naród otaczają naszych kolegów należyłą opieką. Robimy starania, żeby jaknajwiększą ilość ludzi, znajdujących się w niesłychanie trudnych warunkach w Niemczech, ulokować w krajach europejskich.

Natomiast o masowej emigracji do krajów południowej Ameryki — jeszcze nie ma mowy. Przestrzegam w każdym bądź razie przed dziką emigracją, gdyż z listów, które ja otrzymuję od kolegów, którzy tam pojechali na własną rękę, wynika, że powodzi im się źle i proszą o ściągnięcie ich spowrotem do W. Brytanii. Dlatego też widzę, że masa winna zostać tutaj, na wyspach. Dlatego też jeszcze raz apeluję do Was, abyście się uczyli języka angielskiego i jaknajprędzej sami zaczęli pracować dla siebie.

Wiecie już, że starania nasze, dotyczące sprowadzenia naszych rodzin ze Środkowego Wschodu, Afryki oraz Indyj osiągnęły częściowy skutek. Rodziny nasze już niebawem zaczną przybywać, aby się z nami połączyć

NASZE GRANICE

Zapytujecie mnie także, jakie jest nasze stanowisko w sprawie granic Polski. Żadne prawdziwe serce polskie nie uznało i nie uznaje rozbioru Polski. Uważamy, że granica na Odrze i Nisie słusznie należy się Narodowi Polskiemu.

KRYZYS LIGI ARABSKIEJ

(Dokończenie ze str. 2)

im niezego dać i oczy Arabów kierują się obecnie w stronę półkuli zachodniej. Syria pierwsza rozpoczęła starania o zyskanie wielkiej pożyczki dolarowej. Egipt pragnie za wszelką cenę nawiązać stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi, żywiąc nadzieję, że przy ich pomocy uda mu się uwolnić od zależności brytyjskiej. Jeśli chodzi o Arabię Saudyjską, to kraj ten, bogaty w obfite złoża naftowe, od dawna już zamienił się w strefę wpływów gospodarczych Ameryki Północnej i nie ulega żadnej wątpliwości, że polityka tego kraju będzie ustalona w przyszłości raczej w Waszyngtonie, aniżeli w stolicy Arabii, podobnie jak to ma miejsce np. z krajami Ameryki Łacińskiej.

Nawet w Iraku, poddanym całkowicie gospodarczym i politycznym wpływom W. Brytanii od 1917 r., coraz silniej odzywają się ostatnio głosy, domagające się ściślejszej współpracy gospodarczej z Ameryką. Koła te wskazują na możliwości wielkich zysków ze współpracy z St. Zjednoczonymi; przeciwstawiają je obecnym poważnym stratom, na jakie Irak narażony jest w związku z przynależnością do „bloku szterlingowego“.

Ameryka, która niedawno postanowiła wziąć czynny udział w życiu politycznym Śr. Wschodu, jest jednak bardzo ostrożna. Ogranicza się narazie do umocnienia swych pozycji oraz unika wszelkich zadrążeń i konfliktów z interesami brytyjskimi. Dlatego też wątpić należy, czy próby Ligi Arabskiej przyciągnięcia Ameryki na swą stronę przeciw W. Brytanii będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Kierownicy Ligi nie rezygnują również ze straszaka rosyjskiego, celem wywierania odpowiedniego nacisku na W. Brytanię. Broń ta jest jednak dla Arabów obosieczna i bardzo niebezpieczna. Ekspansja Rosji sowieckiej na środkowym Wschodzie nie może być mile widziana przez rządzące koła, na których opiera się Liga Arabska. Azzam Pasha oświadczył wprawdzie kilkakrotnie, że Liga nie jest wcale zwrócona przeciw Rosji i nie jest zależna od Anglii, oświadczenia te nie mogą jednak zatuszować ostrych kampanii antykomunistycznych w krajach Środkowego Wschodu. Kampanie te oznaczają walkę przeciw wpływom sowieckim na Wschodzie. Nie ulega np. wątpliwości, że Egipt zerka w stronę Rosji, by uwolnić się od zależności brytyjskiej. Jednocześnie jednak akcja antykomunistyczna, prowadzona przez władze egipskie, nie wzmacnia przyjaźni Kremla. Podobnie ma się również z pozostałymi krajami arabskimi.

Tak więc obecnie ukazuje się słabość Ligi Arabskiej, która popadła w konflikt z jej twórcą — W. Brytanią, napotyka na wielkie przeszkody w utrzymaniu swojej jedności.

B.

Z życia wojska na Śr. Wschodzie

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA JWSW

Na pustynnych boiskach Egiptu od wielu tygodni toczyły się zawzięte boje piłkarzy polskich. Walczono o najwyższą stawkę, o zaszczytny tytuł Mistrza JWSW. Piłkarzy naszych zawsze cechował duży temperament, a gdy w grę wchodził jeszcze tytuł mistrza — łatwo sobie wyobrazić jakie emocje przeżywała liczna publiczność. Chwilami zapomniano się, że zawody odbywają się w Egipcie. Widzowie, jak za najlepszych czasów wyżywali się w głośniejszych „uwagach“ pod adresem graczy i



MISTRZ JWSW NA R. 1947
Stoją od lewej do prawej:
Wolanin, Wainke, Roter, Knys,
Chrapala, kier. druż. por. R. Rowicki, Jaskółka, Mędrała,
Gryckiewicz, Jąkała, Fudali.

Nazwa drużyny	Ilość gier	Zdobyte pkt.	Stos. bramek
1) „339 Warsztat Napraw“	6	8	18:10
2) „Śląsk“	6	8	17:10
3) „O.W.W. Łączność“	6	8	15:15
4) „Junacy Tel-El-Kebir“	6	0	2:17

Ukończenie rozgrywek pozwala na dokonanie przeglądu drużyn i charakterystyki gry.

Mistrz JWSW „339 WN“ jest zespołem piłkarskim o wielkiej przebojowości i dużej rutynie. Atak (z doskonałym Wolaninem na środku) przeprowadza błyskawiczne, skuteczne akcje i narzuca wielkie tempo gry. Pomoc (z Chrapalą na czele) umiejętnie zasila piłkami atak i celowo kryje przeciwników. Obrońcy: Knys i Roter są najpoważniejszą częścią drużyny i stanowią najlepszą parę wśród polskich obrońców piłkarskich. Bramkarz na poziomie. Mistrz JWSW rozegrał kilkadziesiąt spotkań z drużynami brytyjskimi, które w znakomitej większości zostały pokonane. Są to tym cenniejsze zwycięstwa, że w wielu wypadkach odniesione nad przeciwnikiem o wysokiej klasie. Warsztat dysponuje dwiema drużynami rezerwowymi, które były już próbowane w meczach z Brytyjczykami. Osiągnięte zwycięskie wyniki wróżą juniorom dalsze sukcesy.

„Śląsk“ ma w swych szeregach kilku pierwszorzędnych piłkarzy, z których Szoltysik, Rokus i Szlarka stanowią klasę dla samych siebie. Supik i Schell oraz kilku innych doskonale uzupełniają tę pełnowartościową drużynę, którą cechuje dobra kondycja, szybkość i opanowanie techniki piłkarskiej. Sprawa rezerw tego zespołu (powstałego przez udział graczy z paru

oczywiście... sędziego. Ponieważ do znanych jeszcze z Kraju piłkarskich „powiedzianek“ dokomponowano nowe, aktualne, ponieważ poziom gry był naprawdę dobry, ponieważ nie obeszło się (jakżeby mogło być inaczej) bez protestów, nie więc dziwnego, że ulegano wrażeniu, iż jesteśmy świadkami rozgrywek przedwojennych, ligowych...

W pierwszej rundzie prowadził „Śląsk“, bijąc pozostałe drużyny. Niespodzianką była porażka „339 WN“ w spotkaniu z Łącznością. Odrzuć należy podkreślić, że sympatyczny i bardzo poprawnie grający piłkarze Łączności przez cały czas stanowili zespół, mogący sprawić największe niespodzianki. Junacy z Tel-El-Kebir w każdym meczu byli równorzędnym przeciwnikiem, a jedynie brak strzelców, brak wykończenia akcji pod bramką przeciwnika zdecydował o tym, że nie zdobyli punktów. W miarę toczących się rozgrywek „339 WN“ odzyskiwał formę, poprawiał szanse na zdobycie mistrzostwa, a przodujący dotychczas „Śląsk“ tracił decydujące punkty na korzyść Łączności i Warsztatu.

Tabela po zakończeniu rozgrywek przedstawia się następująco:

oddziałów), przedstawia się gorzej. „O.W.W. Łączność“ może chlubić się posiadaniem w swych szeregach wspaniale grającego Fraszcza, którego technika piłkarska jest wprost wyjątkowa. Steiman, Romanowski, Ochwat i Poczwa stanowią filary tej sympatycznej i bardzo poprawnie grającej drużyny. Jest to zespół, który zasila swymi graczami reprezentację polskiego garnizonu Qassassin.

Junacy z Tel-El-Kebir — to zawodnicy młodzi, utalentowani, dobrze rozumiejący zespołową grę w piłkę nożną, lecz jeszcze niedostatecznie „twardzi“, żeby zwycięsko walczyć z wyżej wymienionymi drużynami. Wyniki osiągnięte przez Junaków w spotkaniach z Brytyjczykami wróżą im jaknajlepszą przyszłość na boiskach.

Jedną z cech (niestety niepożądaną) naszych piłkarzy jest anemia strzałowa. W polu grają napastnicy doskonale, lecz pod bramką często zawodzą. Dowodzi tego fakt, że na 12 odbytych spotkań o mistrzostwo, dwaj najlepsi strzelcy (Wolanin z 339 WN i Fraszcza z Łączności) zdobyli tylko po 7 bramek każdy. W sumie należy jednak stwierdzić, że poziom piłkarstwa w JWSW jest zadawalniający, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że drużyny nie dysponują rutynowanymi trenerami, ćwiczą tylko w czasie wolnym od zajęć, a bywało i tak, że poszczególni gracze wprost ze służby udawali się na boisko.

KADECKI ZESPÓŁ TEATRALNY

Wystawienie „Gałązki Rozmarynu“ w Jerozolimie przez Amatorski Zespół Teatralny Junackiej Szkoły Kadetów było już omawiane w nr. 7 „Tygodnika APW“ z dnia 20 marca br., w którym to artykule uwzględniono aspekty historyczny i narodowy wystawionej sztuki. Zespół zachęcony zasłużonym powodzeniem przedsięwzięcia objazd wszystkich skupisk polskich w Palestynie i Egipcie.

„Gałązka“ była wystawiona w Barbarze, Jerozolimie, Nazarecie, Quassassinie, Tell-el-Kebir i El-Kantarze (2 przedstawienia). W każdej z tych miejscowości sztuka spotkała się z największym uznaniem; wszystkie momenty głębsze zostały przez widownię przeżyte, wszystkie dowcipy „chwytali“, zaś scena śmierci dwóch młodych strzelców wszędzie wywodziła łzy. Polacy na Bliskim Wschodzie ujrzeli przedstawienie polskie stojące na dobrym poziomie.

Powodzenie, z jakim spotkała się „Gałązka Rozmarynu“, wynika nie tylko z jej wartości literackiej.

Amatorski zespół kadecki pod fachowym kierownictwem ppor. Ursztejna zrobił wszystko możliwe, by przedstawienie stało na właściwym poziomie. Zasługuje na uwagę doskonale zgranie całości, dobrze wyreżysowane sceny zbiorowe, opanowanie dykcji i umiejętność operowania akcentami logicznymi u młodych artystów amatorów. Dekoracje — artystycznie dobre i zmontowane w sposób bardzo pomysłowy.

Całość jest owocem przeszło 3-miesięcznej pracy wykonywanej w chwilach wolnych od normalnej nauki lub zajęć kompanijnych. Należy podkreślić wzorową dyscyplinę wszystkich członków zespołu osiągniętą bez jakichkolwiek środków przymusu. Potwierdza to raz jeszcze tezę, że dyscyplina wewnętrzna powstaje i utrzymuje się jedynie na podłożu pozytywnej pracy zespołowej.

W sztuce tej — jak rzadko w której — nie ma ról pierwszych i drugich. Każda rola jest ważna. Każda stanowi integralną część całości. Toteż zasługą całego bez wyjątku zespołu oraz jego wspólnego humoru, smutku czy zdolności wytworzenia potrzebnej atmosfery — jest sukces tego przedstawienia w wykonaniu kadetów. Ograniczamy się do wymienienia aktorów z nazwiska: panie Zofia Giebułtowicz (Ślawa), Halina Kulikowska (Ciotka) oraz panowie: Łojewski, Ursztein, Kołkowski, Lubuska, Berdych, Łoziński, Jasiewicz, Jasiński, Głótko, Ranoz, Samecki, Giebułtowicz, Kasprzyk, Ptacek, Jeziora, Kolodzieński, Bocheński — i wielu innych; dekoratorzy pp. Krzyżanowski, Makowski, Bicz, Kawski; kostiumy — p. Janina Makowska.

M.

TOCZĄCE SIĘ JEDNOCZEŚNIE Z KONFERENCJĄ „WIELKIEJ CZWÓRKI“ ROKOWANIA O PRZEDŁUŻENIE I „WZMOCNIENIE“ SOJUSZU ANGLO-SOWIECKIEGO ZAKOŃCZYŁY SIĘ TAKIM SAMYM FIASKIEM, JAK PRÓBY ROZSTRZYGNIECIA ZAGADNIENIA NIEMIEC I AUSTRII. PRZEBIEG TYCH ROKOWAŃ JEST NIEZWYKLE CHARAKTERYSTYCZNY DLA STOSUNKÓW MIĘDZY SOWIETAMI A PAŃSTWAMI DEMOKRATYCZNYMI, DLATEGO ZASŁUGUJE ON NA SZERSZE OMÓWIENIE.

Traktat anglosasko-rosyjski z 1942 r. zawarty na lat 20 był jedynie ujęciem na papierze ówczesnego stanu faktycznego: oba państwa prowadziły wojnę z tym samym wrogiem. Póki więc trwała wojna z hitlerowskimi Niemcami — sojusz funkcjonował bardzo dobrze, szczególnie z punktu widzenia Moskwy. Z chwilą zakończenia działań wojennych, mechanizm sojuszu przestał działać i wspólność interesów przerodziła się natychmiast w ostrą realizację. Ale hasła ścisłej współpracy z Sowietami była nadal ogromnie popularne w Anglii i z takim programem Partia Pracy doszła do władzy. Nowy rząd nie zdołał jednak wypełnić danych wyborcom obietnic. Sowiecka ekspansja zmusiła angielski rząd robotniczy, który nie może zgodzić się na likwidację imperium, do przedsięwzięcia środków zaradczych. Stosunki sowiecko-angielskie stały więc pogorszały się, a Bevin stał się bodajże najbardziej przez Moskwę znienawidzonym mężem stanu.

Jakkolwiek opinia brytyjska w ciągu ostatnich lat otrzeźwiała nieco ze swego prosowieckiego entuzjazmu, to jednak z coraz większym zaniepokojeniem przyglądała się napięciu w stosunkach z Rosją. Powodem tego niepokoju jest przede wszystkim obawa przed nową wojną. Prócz tego stale rosąca rywalizacja gospodarcza z Ameryką — mimo zacieśniającej się współpracy politycznej — stwarzała skłonność do szukania bliższych stosunków gospodarczych z Sowietami, jako źródłem niezbędnych surowców, a jednocześnie rynkiem zbytu dla wytworów przemysłu brytyjskiego.

Te tendencje prosowieckie zrodziły opozycję w łonie Partii Pracy i sformowanie się lewego jej skrzydła, krytycznie nastawionego wobec polityki Bevina i domagającego się polepszenia stosunków z Sowietami. Grupa ta zdobyła sobie dość znaczną popularność w szeregach partyjnych, co zmusiło rząd do szukania sposobów uspokojenia opozycji. Dla tych głównie powodów jeszcze przed obecną konferencją moskiewską Bevin raz po raz wysuwał propozycje przedłużenia sojuszu, ale starania te spotykały się zawsze z lodowatym przyjęciem w Moskwie. Tymczasem opozycja w łonie Partii Pracy rosła. Nie więc dziwnego, że Bevin chciał wykrzystać swój obecny pobyt w Moskwie dla pogłębienia sojuszu i zdobycia atutu, którym mógłby się pochwalić w Londynie.

Przegląd polityczny

Stalin jednak nie ma chęci ułatwienia Bevinowi sytuacji w jego własnej partii i dlatego podyktował warunki nowego sojuszu niemożliwe do przyjęcia przez Anglików. Przede wszystkim zażądał on, żeby W. Brytania nie zawierała z żadnym państwem jakiegokolwiek porozumienia, które Sowiety mogłyby uznać za skierowane przeciwko sobie; ponadto domagał się zakazania wszelkiej propagandy antysowieckiej w Anglii. Innymi słowy Moskwa ujawniła chęć kontrolowania polityki zagranicznej i wewnętrznej Anglii. Nie wiadomo czy takie warunki Kremla ostudzą zapęły angielskich zwolenników współpracy z Sowietami za wszelką cenę, wierzących naiwnie, że jednym papierowym aktem można przekreślić sprzeczność interesów w skali światowej dwóch wielkich mocarstw.

TOURNÉE WALLACE'A

Europejskie tournée b. wiceprez. Stanów Zjednoczonych, Henry Wallace'a miało się przyczynić do wzmocnienia w krajach Europy zachodniej tendencji appeasement w stosunku do Sowietów. Trudno powiedzieć czy wystąpienia jego, którym towarzyszyła ogromna reklama, osiągnęła zamierzony cel. Opinia brytyjska, być może, zauważyła, że w Ameryce Wallace operował hasłem współpracy z Sowietami dla przeciwstawienia się polityce brytyjskiego imperializmu, w Anglii zaś namawiał do porozumienia się ze Stalinem dla przeciwstawienia się imperializmowi amerykańskiemu. Opinia europejska zdaje sobie sprawę, że wpływy Wallace'a w Ameryce są znikome a nawet, że nie reprezentuje on tego obozu, który zwykle określa się jako lewicę. W amerykańskim obozie lewicowym coraz bardziej wzmocniają się tendencje zerwania wszelkiej łączności z komunistami, co przede wszystkim ujawnia się w masowej eliminacji działaczy komunistycznych ze związków zawodowych, stanowiących główną podstawę obozu lewicowego.

Agitacja Wallace'a w najmniejszym stopniu nie zaważyła na decyzji czynnej interwencji amerykańskiej w Grecji i Turcji. Wprawdzie odpowiednia ustawa nie jest jeszcze ostatecznie uchwalona, ale jest to kwestią najbliższych dni. Trzeba przy tym podkreślić, że debaty nad tą ustawą w Senacie i Izbie Reprezentantów ujawniły, iż opozycja przeciwko nowej polityce Trumana główne swe siły czerpie nie ze skrajnej lewicy, ale ze skrajnie prawicowych kół izolacjonistycznych. Izolacjonizm w Ameryce zawsze jeszcze stanowi dużą potencjalną siłę, która w razie zbiegu pewnych wydarzeń zagranicznych i wewnętrznych, może mieć poważny wpływ na politykę zagraniczną.

Pomoc dla Grecji i Turcji jest tylko zapoczątkowaniem nowego etapu polityki czynnej interwencji

St. Zjednoczonych na wschodniej półkuli. Na horyzoncie rysuje się już wyraźnie konieczność pomocy także dla Chin, Korei, Persji a w dalszej perspektywie, być może i dla krajów Środkowego Wschodu, Węgier, Włoch a wreszcie i Anglii, której zapasy dolarów wyczerpują się w bardzo szybkim tempie. Taka szeroka interwencja obciążałaby budżet amerykański w tak znacznym stopniu, że pewnego dnia Senat czy też Izba Reprezentantów mogłyby odmówić swej zgody. Jest to tym bardziej możliwe, że istnieją już pierwsze oznaki kryzysu gospodarczego w Ameryce, wynikającego przede wszystkim z faktu niemożności placenia przez większość świata za amerykańskie towary.

Zależność polityki amerykańskiej od zmiennych nastrojów parlamentarnych i widmo kryzysu gospodarczego nakazują poważną ostrożność w przewidywaniach co do polityki amerykańskiej w przyszłości. Na razie jednak politykę tą cechuje decyzja zahamowania ekspansji sowieckiej.

OSTROŚĆ KONTROWER-ROZGRYWKI SJI AMERYKAŃSKO-WE FRANCJI

sowieckiej wpłynęła na rozwój sytuacji politycznej w każdym państwie na świecie, ale przede wszystkim we Francji. Od czasu zakończenia wojny Francja prowadziła politykę lawirowania między blokiem zachodnim a wschodnim, co podyktowane było zarówno jej interesami międzynarodowymi, jak i układem sił wewnętrznych; każdorazowy rząd był tworem koalicyjnym z udziałem komunistów.

Powrót gen. de Gaulle'a znacznie wzmógł napięcie wewnętrznych sprzeczności. Jego myśl przewodnią jest następująca: Francja nie może odzyskać swej równowagi wewnętrznej i utrzymać swego imperium zamorskiego, a co zatem idzie odzyskać swej przedwojennej pozycji mocarstwowej, jeżeli nie będzie mieć silnego i trwałego rządu. Istniejący dotychczas system trójpartyjny jest zaprzeczeniem możliwości takiego rządu, przede wszystkim z powodu zależności jego od komunistów, którzy działają w myśl wskazań interesów nie Francji, ale Sowietów. Dlatego trzeba — zdaniem de Gaulle'a — na stałe wyeliminować komunistów z zespołu rządzącego, a prócz tego zmienić konstytucję, która jest przeszkodą do powstania silnego rządu.

Zbyt wcześnie jeszcze na ocenę, czy akcja de Gaulle'a ma szanse powodzenia. Na razie można mieć pod tym względem pewne wątpliwości. Jego wystąpienie doprowadziło przede wszystkim do ściślejszej współpracy socjalistów z komunistami, do której ci pierwsi nie bardzo byli poprzednio skłonni. Jeżeli zblokowanej lewicy uda się wmówić w opinii publicznej, że de Gaulle jest nowym wydaniem gen. Boulanger (niefortunny kandydat na dyktatora sprzed pół

wieku — to szanse jego powodzenia są nikłe. Nie jest również jasne, jak odniesie się w stosunku do inicjatywy de Gaulle'a partia M.R.P. i organizacje prawicowe. Niewątpliwie roczne wycofanie się de Gaulle'a z polityki przyczyniło się do usztywnienia rządów partyjnych i nie łatwo będzie tę sytuację przelamać. Zaostrzeniu się walk partyjnych towarzyszą coraz większe trudności na rozległych obszarach imperium kolonialnego. Rewolta w Indochinach, kierowana przez komunistów, nie została dotychczas poskromiona. Poważne zamieszki wybuchły na Madagaskarze, a sytuacja w Tunisie, Algierze i Marokko jest bardzo napięta.

Na tle tego ciemnego obrazu, jako punkt jasny występuje zawarty w ostatnich dniach w Moskwie układ między Francją, Anglią i Ameryką, który zapewnia Francji stałe dostawy węgla niemieckiego. Być może układ ten jest pierwszym etapem na drodze do usunięcia nieporozumień dotychczas istniejących między Francją a anglosasami co do przyszłości Niemiec. Porozumienie w tej sprawie w wydatnym stopniu przyczyniłoby się do konsolidacji bloku demokratycznego, skłaniając Francję do skończenia z polityką lawirowania między mocarstwami.

OBRADY RÓŻNYCH ORGANÓW O.Z.N. TOCZĄ SIĘ W ATMOSFERZE ZUPELNEJ OBOJĘTNOŚCI OPINII MIĘDZYNARODOWEJ, KTÓRA CORAZ BARDZIEJ ZAPOMINA O JEJ ISTNIENIU. W ISTOCIE WYNIKI TYCH PRAC W ZUPELNOŚCI ZASŁUGUJĄ NA TO. ANI RADA BEZPIECZEŃSTWA, ANI KOMISJA KONTROLI ENERGIJ ATOMOWEJ, ANI KOMISJA ROZBROJENIOWA NIE ZDOŁAŁY DOJŚĆ DO POROZUMIENIA NAWET NA PAPIERZE. DŁUGOTRWALE DYSKUSJE SĄ TYLKO POTWIERDZENIEM ISTNIEJĄCYCH W ŚWIETCIE SPRZECZNOŚCI INTERESÓW. NIE LEPSZYCH WYNIKÓW NALEŻY SIĘ SPODZIEWAĆ PO ROZPOCZYNAJĄCEJ PRACĘ NADZWYCZAJNEJ SESJI, KTÓRA MA ROZPATRZEĆ PROBLEM PALESTYNY.

NA MARGINESIE AUDIENCJI

Jak wiadomo, dnia 6.II. br. Dowódcą JWSW przyjęty został wraz z oficerami Sztabu D-twa na audyencję prywatnej przez króla Farauka.

Jeden z dzienników arabskich przez pomyłkę podał, że audyencja odbyła się przed wyjazdem oddziałów polskich z Egiptu do Polski — zamiast do W. Brytanii. Nazajutrz dziennik ten pomyłkę sprostował i przeprosił władze za nieporozumienie spowodowane w drukarni.

Administracja warszawska postanowiła pomyłkę wykorzystać: w Kraju ogłoszono natychmiast w prasie reżimowej tekst arabskiej notatki — przemilczając oczywiście fakt sprostowania wiadomości. Intryga była szyta zbyt grubymi nićmi.

„Chwyć“ administracji warszawskiej jest nie tylko niepoważny, ale prosto śmieszny i nikogo co do postawy naszej zmylić nie może.